



Niepokój i oburzenie

Oświadczenie KC KPZR i rządu radzieckiego

Kampania przeciw ZSRR sięgnęła niebezpiecznej granicy

WARSZAWA PAP. I sekretarz KC PZPR Stanisław Kania i prezes Rady Ministrów Wojciech Jarużelski przyjęli ambasadora ZSRR Borysa Aristowa, który z upoważnienia najwyższych władz partyjnych i państwowych ZSRR oświadczył co następuje:

KOMITET Centralny Komunistycznej Partii Związku Radzieckiego i rząd ZSRR zmuszo-

Narada w KC PZPR

WARSZAWA PAP. W dniach 16 i 17 bm. w Komitecie Centralnym PZPR odbyła się narada Sekretariatu KC PZPR z I sekretarzem KW PZPR i kierownikami wydziałów KC, poświęcona ocenie aktualnej sytuacji społeczno-politycznej w kraju i wynikającym z niej wnioskom dla instancji i organizacji partyjnych. Referaty w głosili członkowie Biura Politycznego, sekretarze KC PZPR: Kazimierz Barczkowski, Mirosław Mirowski i Stefan Olszowski. Naradę prowadził i podsumował dyskusję I sekretarz KC PZPR Stanisław Kania.

Dzisiaj inauguracyjny koncert w Filharmonii

- „Jubileuszowy” rok
- Ciekawe propozycje

TRADYCJNYM plakowym koncertem o godz. 19.30 Państwowa Filharmonia im. Mieczysława Karłowicza rozpoczyna dzisiaj sezon artystyczny 1981/82. Zaczyna się 33 rok pracy szczecińskiej orkiestry symfonicznej i więcej instytucji muzycznej o wielkim znaczeniu dla życia kulturalnego naszego miasta i regionu.

Obecny sezon przynosi dwa jubileusze wybitnych postaci z muzyką w Szczecinie związanych. Otóż 90-lecie działalności obchodzić będą dyrygent: STEFAN MARCZYK i WALERIAN PAWŁOWSKI. Pierwszy z jubilatów, dyrektor Filharmonii, poprowadzi dzisiejszy koncert inauguracyjny występując w dziesiąty rok swych dyrektorskich funkcji. Niezaprzeczalnym osiągnięciem Stefana Marczyka na tym sta-

(Dokończenie na str. 2)

ne są skierować uwagę Komitetu Centralnego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej i rządu PRL na narastanie w Polsce antyradzieckości, na takie jej spotęgowanie, które sięgnęło niebezpiecznej granicy.

Fakty świadczą o tym, że w kraju jawnie, szeroko i bezkarnie prowadzi się ostrą, niepokojącą kampanię przeciwko Związkowi Radzieckiemu, jego polityce zagranicznej i wewnętrznej, że nie są to jakieś pojedyncze, nieodpowiedzialne wybryki chuligańskie, lecz skoordynowane działania wrogów socjalizmu, o wyraźnie określonym kierunku politycznym. Główny jego cel to oczernić, rzucić potwarz na pierwsze w świecie państwo socjalistyczne i na samą ideę socjalizmu, wzbudzić wśród Polaków wrogość i nienawiść do Związku Radzieckiego oraz ludzi radzieckich, rozzerwać więzy braterskie przyjaźni łączące nasze narody i w rezultacie wyrwać Polskę z socjalistycznej wspólnoty, zlikwidować socjalizm w samej Polsce.

Antyradzieckość coraz głębiej przenika do różnorodnych dziedzin życia społecznego w kraju, w tym do ideologii, kultury, systemu oświaty i wychowania. Jaskrawie fałszowana jest historia stąpków pomiędzy naszymi krajami. Zażarta propaganda przeciwko Związkowi Radzieckiemu wyciera ze stron rozmaitych wydawnictw, z ekranów kinowych, ze scen teatrów i estrad. Otwarcie brzmie ona w publicznych wystąpieniach — przed masowym audytorium — przewodów KSS KOR, „Konfederacji Polski Niepodległej”, „Solidarności”.

Pierwsza tura zjazdu tego „związku zawodowego” w istocie rzeczy stała się trybuna, z

(Dokończenie na str. 3)

K

Kurier

Szczeciński

Nr 179 (11 322) Rok założenia 1945 Nakład: 109 000 egz. Cena 3 zł

W Polsce nie może zabraknąć realizmu

Poważne zaostrezenie sytuacji polityczno-społecznej i gospodarczej

Rząd krytycznie ocenia działalność kierownictwa „Solidarności”

WARSZAWA PAP. W dniu 14 i 17 września obradowała Rada Ministrów. Omówiono obecną niezwykle złożoną i groźną sytuację polityczno-społeczną i gospodarczą kraju. Uległa ona poważnemu zaostrezeniu pod wpływem przebiegu pierwszej części Krajowego Zjazdu Delegatów NSZZ „Solidarność” i podjętych tam uchwał, stanowiących faktyczne odrzucenie oferty konstruktywnej współpracy oraz prowokowanie groźnej w skutkach konfrontacji. Potwierdza to sytuacja z ostatnich dni naczyniowa rozszczepiających się ogniskami różnych napięć i konfliktów, czemu sprzyja m. in. przenoszenie przez wielu delegatów jądrowych uchwał krajowego zjazdu.

PIERWSZA tura Krajowego Zjazdu Delegatów NSZZ „Solidarność” zdominowana została przez przedstawicieli funkcjonalnego, etatowego aparatu „Solidarności” liczącego już dziesiątki tysięcy ludzi. Jego znaczną część ma wybujałe ambicje polityczne. Tej części aparatu nie interesuje rzeczywista praca związkowa, ponieważ jej głów-

ny dążeniem jest przejmowanie władzy. Zjazd obradował pod wpływem tych grup działaczy czy związków, którzy faktycznie powodują blokowanie wysiłków rządu na rzecz wyprowadzenia kraju z kryzysu i dokonania niezbędnych reform. Głosząc wzniosłe hasła, jednocześnie z całą premedytacją anarchizują życie społeczno-gospodarcze, wyhodząc z założenia, że im trudniejsza jest sytuacja, tym łatwiej potencjał społecznego niezadowolenia wyzyskać do walki z rządem, aparatem państwowym i administracją gospodarczą.

Działacze i eksperci oficjalnie oświadczały wprawdzie, że nie mogą „uczestniczyć” w działaniach na rzecz przewrótów kryzysu, bo rząd nie opracował raportu o stanie gospodarki, nie znają więc sytuacji i rzeczywistych potrzeb kraju.

Rząd przedstawił taki raport. Istnieje on już od dawna. Zamiast odnieść się do wynikających zeń wniosków władze z kolei usłyszały, że udział „Solidarności” w przewrótach kryzysu nie jest możliwy, bo brak rządowego programu w tej sprawie. Rząd opracował taki program. Sejm przyjął go jednogłośnie. I w tym znowu przypadku kierownictwo „Solidarności” nie zajęło merytorycznego stanowiska.

Kluczem do wykorzystania potencjału przemysłu, zaktywizowania skupu produktów rolnych, poprawienia bilansu płatniczego kraju, a więc do poprawy bytu społeczeństwa — jest wzrost wydobycia węgla. Ogniwą „Solidarności” od dawna bojkotowały działania zmierzające do wzrostu wydobycia węgla, do tego, by kopalnie eksploatowane były przez sześć dni w

(Dokończenie na str. 2)

Przemysł mięsny nie ma już rezerw

Skup żywca nadal maleje

WARSZAWA PAP. Skup żywca nie tylko nie wzrasta, ale w dalszym ciągu maleje; jeszcze bardziej komplikuje to i tak już niezwykle trudną sytuację zaopatrzenia ludności w mięso i jego przetwory.

DZIENNE dostawy zwierząt rzeźnych nie przekraczają w ostatnim okresie nawet 5 tys. ton i są o wiele niższe — nie tylko w porównaniu do poprzednich lat, ale także w stosunku do niskiego w tym roku planu skupu. Na 15 bm. producenti dostarczyli do punktów skupu zaledwie 4,3 tys. ton żywca (w przeliczeniu na mięso) czyli o przeszło 2,4 tys. ton mniej od, i tak już poważnie zanizowanego, planu skupu.

W okresie od 1 do 15 bm. dostawy żywca wyniosły 40 tys. ton i były o 20 tys. ton mniejsze (o 33 proc.) aniżeli w tym samym okresie minionego roku i o blisko 13 tys. ton (o ok. 23 proc.) w porównaniu do ustalonego na ten okres planu. Jednocześnie do 15 bm. otrzymano z importu łącznie 8 tys. ton mięsa, czyli o 3,6 tys. ton mniej w porównaniu do dostaw zakładanych na pierwszą połowę września. Ponieważ przemysł mięsny nie dysponuje już żadnymi rezerwami — powstają w stosunku do planu niedobór mięsa w skupie i imporcie może

się odbić niekorzystnie na poziomie zaopatrzenia ludności w mięso i jego przetwory. Zaopatrzenie rynku w mięso i przetwory mięsne jest bowiem oparte obecnie wyłącznie o bieżący skup żywca oraz o import.

Brak gumy i polcorfam

Codziennie kłopoty „Radokóru”

RADOM PAP. Działalność „Radokóru” przypomina loterie funkcjonująca na zasadzie: będzie — nie będzie. Jednego dnia rano wydaje się, że w następnym dojdzie do wstrzymania pracy niektórych wydziałów z powodu braku gumy na spody. Po południu nadszedła jednak samochody z gumą. Innego dnia np. nie wiadomo co z produkcją bo kończy się polcorfam. Zaopatrzeniowcy starają się zdobywać surowce zastępcze, ale nie wszystkie udaje się zastąpić. Roczna zdolność produkcyjna „Radokóru” wynosiła ostatnio 7,5 mln par obuwia damskiego i dziecięcego. W br., jeśli dobrze pójdzie wykona się może 7 mln par.

Obiecano opony i akumulatory

Jadą „Ikarusy” do Szczecina

SYTUACJA w komunikacji miejskiej w Szczecinie jest więcej niż zła. Od pięciu dni linie autobusowe są okrojone, a dyrekcja WPKM zapowiedziała dalsze ograniczenia (patrz str. 12). Poranna jazda do pracy stała się drogą przez mękę, gdyż na dodatek te autobusy, które są w stanie jechać, kursują nieregularnie. Powód podstawowy — brak opon. Nie ma też części zamiennych. Na przykład wczoraj z powodu braku ogumienia stało 109 wozów WPKM.

Pewną pocieszającą wiadomością jest to, że otrzymamy w najbliższym czasie 45 węgierskich „Ikarusów”. Kropla w morzu potrzeb, ale zawsze...

Wczoraj 17 bm. w fabryce rozpoczęto odbiór pierwszych autobusów. Dotrą one do Szczecina drogą kolejową; dokładniej kiedy — tego jeszcze nie wiadomo. Wiemy tylko, że we wrześniu ma ich być 20, zaś w październiku 25.

Z kolei szlab antykryzysowy podjął decyzję o skierowaniu znacznych sił przemysłu chemicznego do produkcji opon, detek i akumulatorów dla potrzeb komunikacji miejskiej. Zamierzano to optymistycznie, ale cóż z tego. Nie ma jeszcze rozdzielnic, nie wiadomo też, czy chemia wywiąże się z podjętych zobowiązań. Na razie jest jak jest — czyli bardzo źle. (jas)



GRZYBY w tym roku o-brodziły — trzeba tylko uważać, aby wszystkie zebrane okazały się jadalne... (CAF — St. Moroz)

DZIS W NUMERZE: Po „dzieciach z próbki” — „dzieci z maszyny” ♦ Radosna twórczość cenowa ♦ Nie ma kleju i sznurka...

Egz. obow. Reg. 73/87

Oświadczenie KC KPZR i rządu radzieckiego

(Dokończenie ze str. 1)

której rozbrzmiewały oszczerstwa i zniewagi pod adresem naszego państwa. Oburzającą prowokacją stało się przyjęcie w Gdańsku tzw. pisanie do ludzi pracy Europy wschodniej. Antyradyckie siły nadal uwładniają pamięć radzieckich żołnierzy, których setki tysięcy oddało swe życie za wolność i niepodległość narodu polskiego, bez czeszesa ich groby. Zaczęły pojawiać się również pogórki wo bec żołnierzy jednostek Armii Radzieckiej, stojących na straży zachodnich rubieży socjalistycznej wspólnoty, której częścią jest także Polska Rzeczpospolita Ludowa.

Sily antysocjalistyczne dązą do wywołania w Polsce atmosfery skrajnego nacjonalizmu, nadając mu wyraźnie antyradycki charakter. Przy czym skłosa, intensywność i stopień wrogosci obecnej kampanii antyradyckiej w Polsce przybrały cechy antyradyckiej historii rozniecającej w niektórych państwach imperialistycznych.

L. Breżniew przyjął przywódcę labourystów

MOSKWA PAP. Leonid Breżniew przyjął w czwartek w Kremlu przywódcę brytyjskiej Partii Pracy, Michaela Foota przebywającego w Moskwie na czele delegacji deputowanych do Izby Gmin z ramienia tej partii.

Nie ma na nich sposobu?

Piraci grasują na morzach Azji

LONDYN PAP. W wieku szybkich i zwrotnych łodzi patrolowych, radaru oraz kontroli z powietrza piractwo na wodach Filipin, jak również przy zachodnich wybrzeżach Afryki i Zatoce Bengalskiej niepokoi coraz bardziej międzynarodowych armatorów, zwłaszcza brytyjskich.

PODCZAS niedawnego spotkania w Londynie z udziałem przedstawicieli federacji brytyjskich armatorów, omawiano sprawę rozpoczęcia rozmów z władzami Singapuru w związku z powtarzającymi się ostatnio atakami na brytyjskie tankowce. W większości wypadków, jak stwierdzono, napaściny uzbroszeni w noże i broń palną zatrzymują statek i terroryzując załogę zagarniają część ładunków.

Sprawę piractwa omawiano również na spotkaniu przedstawicieli Międzynarodowej Agencji Pomocy w Genewie. Podkreślano podjęcie odpowiednich kroków przeciw grabieżcy statków na wodach międzynarodowych.

Za szczególnie narażone na plagę piractwa uważa się Filipiny i Malezję. Filipińskie strażnice przybrzeżne zaapelowały o pomoc do Interpolu w związku z wzmagającymi się aktami piractwa.

STREFA przybrzeżna morza Sulu, oddzielającego Sabah od Filipin, uważana od szeregu lat za siedlisko „głównego sztabu” piratów, podlega wspólnej kontroli władz Filipin oraz Malezji. Przed

Nie może to u nas nie rodzić pytania, dlaczego ze strony oficjalnych władz polskich nie przedsięwzięto do tej pory żadnych zdecydowanych kroków dla przeciwdziałania wrogiej kampanii przeciwko ZSRR, z którym łączy Polskę Ludową stosunki przyjaźni i sojusznicze zobowiązania. Stanowisko takie jest sprzeczne nawet z Konstytucją PRL, gdzie zapisana została zasada umacniania przyjaźni i współpracy z ZSRR. Nie jest nam znany ani jeden przypadek, by inicjatorzy antyradyckich prowokacji spotkali się z ostrą reakcją ze strony władzy i zostali ukarani. Co więcej, bez przeszkód udostępnia im się dla przeprowadzania spotkań państwowe pomieszczenia, otwiera dostęp do środków masowej informacji, przydziela środki techniczne, chociaż z góry wiadomo do jakich celów będą one wykorzystane.

Niejednokrotnie zwracaliśmy uwagę kierownictwa PZPR i rządu PRL na narastanie fali antyradyckości w Polsce. Mówiliśmy o tym podczas spotkań w marcu w Moskwie i w kwietniu w Warszawie; z całą szczerością pisaliśmy w liście KC KPZR z 5 czerwca; o tym także rozmawialiśmy w toku spotkania na Krymie w sierpniu br.

Nie będziemy ukrywać: wszystko to budzi wśród ludzi radzieckich głębokie oburzenie. Do KC KPZR i miejscowych organów partyjnych nieprzerwanym strumieniem płyną listy, w których radziecy komunisti i bezpartyjni wyrażają zdumienie z powodu bezkarności antyradyckiej propagandy, jaką prowadzi się w sąsiednim zaprzyjaźnionym państwie socjalistycznym. Naród radziecki, który poniósł ogromne ofiary w imię wyzwolenia Polski z faszystowskiej niewoli, który bezinteresownie pomagał i pomaga obecnie waszemu krajowi, ma pełne moralne prawo wymagać położenia kresu rozruchaleni antyradyckiemu w PRL.

KC KPZR i rząd radziecki uważają, że dalsze pobłażanie jakimkolwiek przejawom antyradyckości powoduje ogromny uszczerbek w stosunkach polsko-radzieckich, pozostaje w bezpośredniej sprzeczności z sojuszniczymi zobowiązaniami Polski oraz żywymi interesami narodu polskiego.

OCzekujemy, że kierownictwo PZPR i rząd PRL bezwzględnie podejmą zdecydowane i radykalne kroki w celu przeciwdziałania antyradyckiej propagandzie i wrogich wobec Związku Radzieckiego akcji.

Japończycy są już blisko

Wkrótce płaski telewizor — do wieszania na ścianie

TOKIO PAP. Wszystko wskazuje na to, że bliska jest już epoka superpłaskich telewizorów kolorowych, które będzie się wieszano na ścianie jak kalendarz. Będzie to możliwe dzięki postępowi technicznemu uzyskanemu przez elektroników z japońskiej firmy „Sanyo”. Koncern „Sanyo” poinformował o opracowaniu pierwszej diody typu LED (Light Emitting Diode), zdolnej do emitowania światła błękitnego, bardzo trudnego do uzyskania technicznie.

Diody LED jest zminiaturyzowanym półprzewodnikiem mogącym

przekształcać energię elektryczną w energię świetlną. W swojej wersji jedno- bądź dwukolorowej była ona stosowana szeroko w aparaturze stereofonicznej i w innych urządzeniach elektronicznych. Do tej pory emitowała jednak wyłącznie światło czerwone bądź zielone. Specjaliści z „Sanyo” znaleźli sposób zmuszenia LED do emitowania światła błękitnego. Obecnie mogą oni stosować dowolne kombinacje tych trzech podstawowych kolorów używane w telewizji kolorowej.

W pierwszej kolejności błękitno-

Pieniądże leżą na ziemi...

Miliard forintów za eksport „magicznego sześcianu”

BUDAPEST PAP. Korespondent PAP, Wojciech Stankiewicz, pisze:

„Pieniądże leżą na ulicy, trzeba się tylko po nie schylić” — to stare porzekadło z powodzeniem wcielają w życie węgierscy handlowcy. Dziś gra logiczną „magiczną sześcianną” wynalezioną przez wykładowcę budapeszteńskiego Wyższej Szkoły Szuki Użytkowej, Ernoe Rubikę, zrobiła oszalałą karierą na całym niemal świecie. Bawią się nią zarówno dzieci, jak i dorośli w Stanach Zjednoczonych, RFN, Japonii, Anglii, Francji oraz dziesiątkach

16 BM. w brytyjskiej miejscowości Chatham dokonano napadu na samochód wiozący worki z milionem funtów sterlingów. Straż została zastrzelona, a pieniądze ukradzione.

CAF—AP—teletext

innych krajów, manipulując sześcioma ściankami tego klocka, aby uzyskać każdą w innym kolorze. Spółdzielnia Pracy „Politechnika” pracuje na trzy zmiany, aby sprostać zagranicznym zamówieniom.

DOCHODY z eksportu „magicznego sześcianu” do krajów zachodnich przekroczyły już miliard forintów. Wykorzystując koniunkturę i dostrzegając szerokie możliwości komercyjne w tego rodzaju zabawach, centrala handlu zagranicznego „Konsumer” ogłosiła konkurs otwarty na nowe, oryginalne gry, rozwijające zmysł logiki. Plon konkursu przeszedł w ręce oczekiwania. Jury pod przewodnictwem Ernoe Rubiki wybrało 20 spośród wielu nadesłanych propozycji. Rozpoczęto już rozmowy z wyłaczni na temat produkcji tych gier. Zaimie się tym również spółdzielnia „Politechnika”, która otrzymała od CHZ „Konsumer” 100 mln forintów na rozruch przedsięwzięcia. Jeśli nie będzie mogła zaspokoić poppy, wówczas do produkcji gier logicznych włączy się także wielkie przedsiębiorstwo jak zakłady radioelektryczne „Videoton” węgierski kombinat optyczny. Jak się przewiduje, najwięcej odbiorcami nowych gier będą USA i Japonia. Liczy się również na to, że znaczne zamówienia wpłyną z krajów Europy zachodniej.

Przegląd wydarzeń

W WIELKIEJ BRITANII

DOROCZNY zjazd Partii Liberalnej, obradujący w walijskiej miejscowości Llandudno, formalnie zatwierdził koncepcję koalicji wyborczej Partii Liberalnej z nowo utworzoną Partią Socjaldemokratyczną. Kandydaci na posłów do parlamentu z ramienia obu partii nie będą występować przeciwko sobie w tych samych okręgach wyborczych, natomiast głosy wyborców obu stronnictw będą skoncentrowane na jednym wspólnym kandydacie.

Decyzje liberałów uznano za historyczną, przybliżającą ich do władzy po raz pierwszy od 1914 r. Kiedy sprawowali ją ostatni raz.

Mimo iż nie ukazałoby się jeszcze kierownictwo socjaldemokratów, partia ta w sojuszu z liberałami ma szansę wygrania następnych wyborów parlamentarnych.

LIST meza Margaret Thatcher, Denisa Thatcher, skierowany do jednego z ministrów może przysporzyć panu premierowi sporo kłopot. Napisany na papierze firmowym „19 Downing Street” list zawiera prośbę o „ponaglenie” załatwienia sprawy składek oświadczenia mieszkaniowego w malowniczej części Wall-Snowdonii. Nie byłoby to zadaniem w tym zainteresowaniu meza pani premier sprawnym działaniem urzędów brytyjskich, gdyby nie fakt, że sprawa dotyczy firmy, w której pan Thatcher jest konsultantem. Co gorsza jednak, fotokopia listu z adnotacją ministra, zalecająca natychmiastowe załatwienie sprawy ukazała się na pierwszej kolumnie londyńskiego „Timesa”.

TRWA głodówka więźniów — działaczy IRA w więzieniu Maze. Po 6 miesiącach i 10 godzinach, głodówkę prowadzi obecnie sześć osób i strajk może potrwać jeszcze kilka miesięcy. Nadzieje władz brytyjskich na przerwanie strajku budzi poparcie, jakiego udzielił Kościół katolicki, koncepcji przerwania głodówki. Władze te nie mają jednak zamiaru ustąpić przed strajkującymi i nalegają na zakończenie strajku na stawianych przez siebie warunkach.

Zagraniczne firmy w Moskwie

20 FIRM zagranicznych ma swoje biura w Moskwie. Wśród nich m.in. „Siemens”, „Renault”, „Fiat”, „Bianco di Roma”, „Generale Electric”, „Occidental Petroleum”. Jak informuje korespondent APN, liczbą nowych firm handlowych, banków i organizacji handlowych wciągających się o akredytację w ZSRR stale rośnie.



„Pierogi“ i „ciule“...

Muzyka łagodzi obyczaje?

NAPIERW stoja spokojnie. Czekaja. Jedni oparci o mur, osobno, inni w grupkach, mniejszych, większych. Znajaja się z klasy, ze szkoły, podobnie Krecą się tu już od południa. Oni przygladaja się im, one również — wcale nie ukradkiem — oceniają... W języku fabrycznym można to nazwać pierwszym kontrolą jakości.

— Patrz, nieczła... — To Mika, znam ją. Kiraliśmy razem w Sylwka, wtedy, co ci mówiem. — Cyeck na niezły. — He, Kochany, nie ty pierwszyż to zauważył... — Jest Ołówek... Ołówek! Ty, zobacz go... Ołówek! Masz coś zapalić?!

Dziewczyna idzie w zapomnienie. Ołówek jest ważniejszy. Teraz z fajkami cienko. Ołówek ma, ale dla siebie. „Marlboro“. Ma gdzie wejście. Może nawet zatłoczyć karton za dwa i pół.

Czas dłuży się, a ich przybywa. Stoi już może trzysta, a może nawet więcej; na schodach, betonowych kwietykach, na trawniku, tłoczą się na chodniku i ulicy. Wszyscy z tym są mym celem. Atmosfera powoli rośnie, ożywia się. Przy drzewach potworny ścis. Dzieci czynią piszcza zgnieciono, ale stoją. Jeszcze chwile. W rękach przygotowane pieniądze. Wreszcie...

Godzina 16. Pod szyldem „Klub Pinokio“ ukazuje się w uchylonym wejściu rosta postać „bramkarza“.

— Odsunąć się od wejścia! Podniecenie osiągnęło szczyt. Teraz jest najważniejszy moment. Teraz decyduje się wszystko. Żeby utrzymać napór tłumy trzeba silnego i bezwzględniego człowieka. Wystarczy chwila nieuwagi i wepchną go do środka trapiący po drodze.

— Cojnąć się! Władzię po kole! Ty, nie styszysz?! Mam zamknąć drzwi...!

Postuchali. Z nimi tak trzeba. Boją się, że mogą być ostawieni na bok. Żeby wejść do towaru są na wszystko, nawet ślepe postuszeństwo i poniżenie. Napór przy drzwiach ustępuje, ale dalej — pisk, okrzyki, przekleństwa...

— Kajtiek, pchaj się! — Złamiesz mi rękę! — Ooo... — skandują ci z tyłu usiłując przepchnąć się bliżej wejścia. Teraz nikt nikogo nie lubi. Każdy myśli tylko o sobie.

— Ej, ty w skórze! — słyszę z góry. Oglądam się. Na piętrze wychyla się przez otwarto okno stojąca na tarapacie dziewczyna.

— Przepraszam, może pan podać tej dziewczynie bilet? — prosi mnie.

Po chwili: — Gośka, rzuc papierosa! — Rzuciła, ale złapał go w locie ktoś inny.

— Oddaj go, słyszysz? — On śmiejąc się wkłada papierosa do ust.

— Ty chamię, ty pedale!

— No, no, zbastuj... — zareagował. — Ciul! — odpowiedziała rezygnując z dalszej wymiany zdań.

Przy drzewach nadal tłok, okrzyki. Ci chyba już nie wejda. To straszne są żli i zrozpaczeni. Przecież mieli się tu dziś bawić, tu się umówili. Tu, w miejscu nobilitującym otwianym mitem, tajemniczym opowieściami jakby z innego świata, tutaj — w klubie studentckim.

Z okien dobiega muzyka. Prezenter zaczął już swoją pracę. Do zabawy nie musi zachęcać. Pierwsze ostre dźwięki i wszyscy już są na parkiecie. Zresztą gdzie mają być, skoro nie ma prawie wolnego miejsca. Sala tworzy jednolitą masę. Teraz wszyscy się lubią. Trwają w rytmicznej, konwulsyjnej ekstazie, potęgowanej ciemnością i blyskiem kolorowych świateł.

— Ali, Ali Baba! — prezenter śpiewa w mikrofon. Sala odpowiada.

— Uuuuua... Jedni klaszczą, ktoś wybija rytym na białe fortepiano.

— I-aj-ej-si-ooo... — śpiewają stłoczeni, spoceni, ale przecież tańczą. Nawet ci stojący samotnie pod drzewami też dygocą równomiernie w takt rytmicznych utworów. Takie lubią: szybkie, jednostajne, za wolnymi nie przepadają. Węc prezenter daje szybkie. Jego zawód — to podobać się.

— A teraz najnowszy przebieg matolatów z Danii — zapowia-

da. I głośnie. Kolumny drzą od wibracji, czasem przeskoczą płyta. Rozmowy ustają. Żeby się ustyszczyć trzeba krzyknąć. Zresztą oni nie chcą rozmawiać. Polęczyła ich muzyka, są nią poruszeni bez reszty. Głowy opadają na ręce, tylko nogi kierują ciałem w ustawicznych przechyłach. Zdarzy się, że ktoś podskoczy, wypnie się do przodu i przykucnie. Ale na taki objaw zadowolona prezenter musi zasnęty. Węc się stara.

— Fajer in dy najt — śpiewa.

Po chwili jest przy nim paru chłopców. Chcą zamienić z nim

włosów do bardzo krótkich. Te ostatnie dominują. Dobrze jest też mieć gumę do żucia. To ich styl. Z ubiorem wiąże się bierne konsumpcyjny, pozabawo intelektualnego wysiłku postawa. Dyskoteka jest dla nich najważniejszym miejscem reprezentacji własnej osobowości. Dyskoteka jest celem i ukoronowaniem, jest namiastką wielkiego świata, za którym tęsknią, a którego nie lubią z chwilą wyjścia poza bramy klubu.

Dziewczyny ledwie stanęły na parkiecie, a już wyścignęły się do nich ręce w poufalitym geście zapraszającym do kółka. Tańczą już razem. Ten z papierosem, kłuwający się konwulsyjnie w środku gromadki, jest najwazniejszy. Wie o tym. Wszyscy na niego patrzy. W przy- pionowej utrzymują go tylko spodnie... Jest w pyłe.

W bufecie luźno i nieco mniej dymu. Sprzedają tylko wodę mineralną w butelkach od „Pepsi“. Ale niektórzy i tak sobie radzą, podając ukradkiem z rąk do rąk atrybut dorostłości — szklanki z czymś mocniejszym. Ci są najbardziej uprzywilejowani, ci cieszą się największym mirem wśród kolegów. Dziś z alkoholem nie naitawiej. Po chwili wracają na sale.

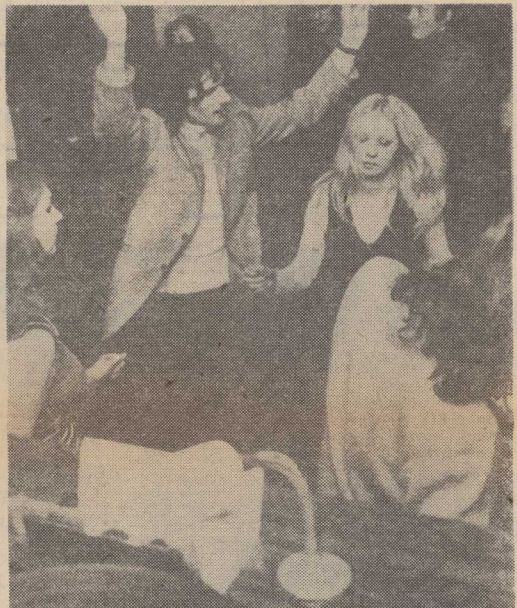
Taniec to żywioł, tylko taniec może wywołać taki grymas na twarzy, tylko taniec może dać tyle szczęścia. Węc są szczęśliwi. Duszą, gorąco, ale tego nie osiągnęliby w żaden inny sposób i nigdzie indziej. Tylko tutaj. W szkołach nie ma odpowiednich sal, sprzętu, zresztą nie są powołane do zabawiania młodzieży. A w klubie będą z tego pieniądze żeby zaprosić Woltka, Kaczmarka, czy Kobarek „Tej“, jeśli się zgodzi. Będzie szmal na działalność. A matolat nie staja po ulicach, nie wleczą się po ulicach, tu nikomu nie wadzą. Będą tańczyć do ostatniej chwili, ostatniego dźwięku.

— Dysko — to jest wszystko...! — znów pokrzykuje prezenter i dorzuca w głośnik parę decybeli. Trans trwa. Będzie tak trwał do 19.00.

Porządkowy: — Bilet kosztuje 25 złotych, to niewiele, a mogą za to się wyżyć. Porządek raczej jest, bo my wszyscy ćwiczymy karate i nikt się z nimi nie ceregieli. Do pomocy mamy tych najwazniejszych rozrabiaaków. Mają za to pewne ulgi, ale pilnują jak trzeba. To są nasze tradycyjne imprezy.

Wychodzę. Drzwi z wybitą szybą zamykają się za mną. Przeciskam się przez tłum tych, którzy mają jeszcze nadzieję dostać się do środka, choć na moment. Ktoś mnie zaczepia: — Proszę pana, może mi pan zatłoczyć wejście? Tam jest mój brat...

Piotr CYWINSKI



Handelek czyli sposób na majątek

RZEMIOSŁO stało się tematem dnia. Z prezentowanych w tygodniu masowego przekazu materiałów wynika niebezpieczeństwo, że to co nazywamy zielonym światłem dla rzemieślników, w rzeczywistości jest zjawiskiem szkodliwym. Nie dziwnego zatem że prawdziwych rzemieślników mamy coraz mniej. Z obserwacji tego, co napisać możemy w niedzielnym wędrowce po każdym większym mieście, nasuwa się jednak pewna uwaga. Obok autentycznych punktów rzemieślniczych, gdzie naprawdę się (obok wykonuje i sprzedaje) takie czy inne wyroby, spotkać możemy niemałe na każdym kroku prywatne placówki handlowe, które oferują najczęściej po bardzo wysokich cenach, rozmaite przedmioty. I tak na przykład za jedynie 1800 zł można tam zdobyć np. krótką wiatrówkę ze zwłektą standardowej tkaniny, wykonaną w wieloletnim śląskim przemyśle. Pomijam tu kwestie istotnej wartości takiej kurtki, ale zastanawia mnie ile ja, szary obywatel, muszę dopłacić do pracy autentycznej rzemieślnika-krawca który ją uszył. Widać sporo, jeżeli właściciele takiego prywatnego handlowego interesu stają na to, aby umożliwić wszystkim podatki, dysponować zachodnim wozem, własną wialnią i żyć w luksusie daleko odbiegającym od przeciętnej.

Rozmnożyły się nam tego typu placówki. Handlować można bowiem wszystkim, począwszy od akcesoriów samochodowych, skajowych płaszczy, obuwia, a kończąc na plastikowej tandencie. Mniejsza o to kto to kupuje i kogo się na utrzymanie tych przedsiębiorców zeszefciarzy. W aktualnej sytuacji rynkowej naszego kraju, rzemieślnicy podlegają przedmiotowo największej potrzebie powodów, nie ma! przynajmniej zwrot podlegają w kierunku handlu prywatnego, w związku z wieloletnim na dekadowanie cen sprzecznych z normalnym społecznym współżyciem. A jeśli będzie skutkiem po wprowadzeniu reformy cen w sektorze przedsiębiorstw? Dotychczasowe doświadczenia społeczeństwa są w tym względzie nieścisłe. Trudni więc dziwić się nie stanie się tak jak na przykład z wolnym handlem mięsem.

Ciekawo staje się także problem zjawiska tak cenowych, dziś surowców na przedmioty często ze społecznego punktu widzenia zbytek. Fakt, że są one kupowane, nie używane, a więc kosztowności ich produkcji, gdyż w to miejsce można byłoby produkować coś bardziej użytecznego. Stwierdzenie one sposobu zerowania na społeczeństwo i ściganie części jego dochodów do rzywnych kieszeni.

Na marginesie tego problemu chciałbym zwrócić uwagę, że ekonomiczne staje się debatem nad deficytem sznurka w polistwie w kontekście milioń w obrotach tego materiału oferowanego przez sektor prywatny w postaci toreb, abażurów, kwiatów etc. Tak jest z wieloma materiałami.

W PERSPEKTYWIE, wraz ze wzrostem kosztów utrzymania, dość dzie zapewne do okresowego zubożenia ludności. Wiadomo, że w sędziwym wieku, wzrost wartości pieniądza, a to z kolei uczyni ich jeszcze bardziej wrażliwymi na wszelkiego typu dysproporcje materialne. Mam więc nadzieję, że to „zielone światło“ dla rzemiosła otworzy drogę temu, aby autentyczny rzemieślnik mógł produkować wyroby, bez jakiejkolwiek potrzeby uzupełniania produkcji chemochem — jak na razie — przemysłu państwowego. Wlecie także w to, że stworzenie przeciętnej zarobkowej i przeliczonej zostanie warunki i przepięknie atłasale drogę wyrobom rzemieślniczym do sfer państwowego, wliczając w to i usługi państwa. Na zapewnienie luksusowego bytu wszystkim „pośrednikom“ namierzone przemyśle, a konsumpcyjnym dziś nie jest. Zresztą, chyba to i trochę w naszym ostraju, i sytuacja materialnej narodu, niebezpieczna... (M.K.)

Okno na podwórze

MARNOTRAWSTWO — temat od dłuższego czasu, to jest od dobrych paru lat — pierwowzłapano. Na marne idzie u nas sporo od zbydnych zapasów w przedsięwzięciach — po efekty naszej własnej, wspólnej pracy, że przypomnę w tym miejscu niezliczone sygnały o bezirkskim niszczeniu terenów doprowadzonych do porządku w czynach społecznych.

Dziś chcę zaproponować spacer po Szczecinie, poświęcony smutnej refleksji na temat: „Co było a nie jest“, przy czym nie skłaniałabym się ku końcówce tego porzekadła, iż tego „nie pisze się w rejestr“. Otóż właśnie zróbmy

sobie taki, daleko niepełny, rejestr.

Przez wiele lat istniał sobie w Szczecinie... łaźnia, rzymską wanną. Nie był to najgorszy z cywil-

nie ma, ma tu powstać „nowy“ ośrodek balneologiczny, co oznacza korowody, skierowania i ogólny batogaw w miejsce biletu za parę złotych pośskich

Przez wiele lat istniał sobie w Szczecinie Park Kasprowicza, ogród różany i botaniczny, pawil-

stronę Łęka porożadzone posuwane. Ławek brak, koszy na śmieci też. Tam gdzie były różę — zupełne pobojowisko Pawilon kawiarniany zabity deskami.

Były — czynne niegdyś — dwie fontanny u stóp Włotów Chrobrego. Było zagospodarowane

Była też w wielu punktach miasta sensownie urządzona tzw. mała architektura, która legła pod asfaltem dla samochodów były piaskownice straszące dzieci: brudną brylą obecnie, były asfaltowe ścieżki dla rowerów zastawione dziś szczerline autami, były kiedys, proste państwa ogródki jordanowskie!

Cały zaś stąd że było — a nie ma. Że nie jest to wszystko kwestią kolejnych nakładów, lecz iedynie konsekwencji, troski uwagi — że tego zabrakło.

Czerpanie chwały z wznoszenia „nowego“ arzystonilo nam znaczenie rozsądniejszą chwałę z tego, że „stare“ czy „dawne“, a chwały nadal. (J)

Co było a nie jest...

zocznych pomysłów Rzymian, słuchając w Szczecinie ludziom nie posiadającym w mieszkaniach łazienek, ale również i tym, którzy chcieli zrehabilitować się w saunie czy poddać leczniczemu biczowaniu wodnemu. Była łaźnia — zapowia-

lon kawiarniany, Park, owsem istnieje i od jednego końca pięknieje — od drugiego zapada się w niebyt. Myśle tu właśnie o okolicznościach róż. Nie strzyżone żywo płoty dziczej. Nie strzyżona trawa zarasta. Cementowe schodki w

kąpielisko na Głębokiem, gdzie był i pawilon kawiarniany i molo i brodzik dla dzieci. Były nowo wybudowane domy kultury, do których strach wejść z powodu braku i zaniedbania (choć są czynne).

Nauki demokracji

WYJĄTKOWA POROZUMIENIA NARODOWEGO

RAZ JEDEN w ciągu całego roku, jaki dzieli nas od czasu podpisania porozumień, udało mi się odnotować inicjatywę Ogólnopolskiego Komitetu Frontu Jedności Narodu. Miała ona miejsce na wiosnę i była próbą zgromadzenia szerokiego forum reprezentantów różnych sił politycznych i orientacji światopoglądowych dla przedyskutowania „miejsca i roli” FJN w przemienianym kraj procesie odnowy. Nie umiem powiedzieć, jak inicjatorzy tej dyskusji ocenili dorobek spotkania, do którego zresztą w sposób widoczny przyzywały bardzo dużą wagę. Osobiście odniosłem jednak wrażenie, że rozprawiające wówczas nad przyszłością Frontu gremium było przede wszystkim nader wąskie, a następnie, że jego wypowiedzi nie zaangażowały właściwie nikogo w sprawę uruchomienia, nie mówiąc już o rekonstrukcji samej instytucji. A działo się to przecież w czasie, gdy wszystko w Polsce pchało ludzi do gorączkowej aktywności, do maksymalnego wykorzystania istniejących i tworzenia nowych form organizowania się, wpływania na bieg wydarzeń, wypracowywania wspólnego stanowiska wobec wyłaniających się problemów.

Wtedy inicjatorzy, jak wiadomo z prasy, przejawiali Wojewodzie Komitetu Frontu, i to nie tylko dlatego, że niektórym przyszło wykonać w sprawie odwołania z Sejmu posłów, którzy — jak to się eufemistycznie zwykło określać — uciążliwie przeszkadzały w wielu ośrodkach społecznych. W wielu ośrodkach — głównie w poznańskim i krakowskim — pojawiło się sporo inicjatyw zrywów społecznych, autentycznie potrzebnych życiu politycznemu. Odbyły się też w różnych regionalnych dyskusjach, organizowanych przez miejscowe komitety FJN dla zbadania czy i jakie możliwości zdoła wzbudzić stworzyć placzynka Frontu miejscowym siłom zorganizowanym bądź pojedynczym działaczom społecznym — przagnęciem polować swe wysiłki na rzecz przywrócenia konstytucyjnej naszego życia. Nie można więc powiedzieć, że w tym roku burzliwego rozwoju politycznego Front Jedności Narodu okazał się instytucją całkowicie martwą i bez przyszłości. Faktem niemniej jest, że mało komu i mało do czego był on potrzebny. Jeśli więc dotychczasowe doświadczenia naszej odnowy przyjąć za próbę, trzeba postawić i rozważyć pytanie: czy powołać do wniosku o konieczności tej instytucji? A jeśli nie, jeśli może i powinna być ona użyteczna, to jak i na jakie cele, w jakich warunkach, jakimi zadaniami obciążać i w jakie wyposażać komitety?

Dla odpowiedzi na te pytania mogą, jak się wydaje, być pomocne przed wszystkim innymi argumentami dwa oficjalne zapiski wyrażające stanowisko instytucji odgrzewających doniosłą rolę opinio-twórczą. Chronologicznie — przez przedstawiając, pierwszy znalazł się, jeszcze w marcu br. w uchwale Prezydium Polskiej Akademii Nauk, które głęboko i niepokojąco rozgryzająca się wówczas konfrontacja bydgoska stwierdziła, że naszym systemie instytucji politycznych brakuje na trwałe umówionego w ustroju mechanizmu, zdolnego wszystkim stronom deklarującemu wole wspólnego kroczenia tzw. linia porozumienia, służąc za placzynkę systematycznych, planowo organizowanych kontaktów, negocjacji oraz wypracowywania projektów rozwiązań decyzyjnych we wszystkich pojawiających się bieżących problemach wdrażania i mianowicie społecznej w życie. W projekcie tej, dziś na pewno aktualnej i ważnej nie mniej niż w marcu, nie było wprawdzie expresso verbiis mowy o FJN, nie oznaczała jednak żebym nie należało odnieść jej przedmiot do właściwego adresu. Krótko mówiąc: politykę porozumienia, realizowaną dotychczas metodą totalnej improwizacji i w każdej konfliktowej sprawie, choćby całkiem blachą, prowadzącą do kolelnego trzęsienia ziemi pod nogami całego narodu, można i należy by zinstytucjonalizować, wyposażyć w urządzenia przygotowujące programowo i w sposób rutynowy i tożsacze koncepcje realizacji, umo-

wy społecznej. Idee te skonkretyzował w sposób całkiem już jednoznaczny, choć w formie otwartej na wszelkie dalsze inicjatywy partnerów. IX Nadzwyczajny zjazd PZPR. W rozdaniu uchwały, programującym rozwój socjalistycznej demokracji w Polsce, znalazł się już taki zapis: „Kluczowa rola współpracy sił dobrej woli, troski i patriotycznej odpowiedzialności powinna znaleźć wyraz w nowej formule Frontu Jedności Narodu, kształtujący front porozumienia narodu, w znacznym zwięźleńszeniu aktywności FJN we wszystkich dziedzinach życia kraju i terenu, w kształtowaniu socjalistycznej kultury politycznej, w organizowaniu społecznego wsparcia dla poczynan organów przedstawicielskich oraz aparatu władzy i administracji, w społecznej inspiracji i kontroli ich działań, w rozwijaniu inicjatyw obywatelskiej na rzecz programu odnowy i stabilizacji”.

PARTIA proponuje następnym, by FJN stał się: — najwyższą w państwie instytucją współdziałania politycznego; — placzynką systematycznego dialogu i współpracy reprezentantów wszystkich partii, organizacji, stowarzyszeń, a także środowisk społecznych i wyznaniowych stojących na gruncie Konstytucji i polskiej racji stanu, w całej ich różnorodności przekonań i światopoglądów;

— frontem urzędystycznym — w warunkach uwzględniających całą złożoność pluralizmu naszego społeczeństwa — jednostką działającą na rzecz konsekwentnej demokracji wszystkich dziedzin funkcjonowania naszego państwa, gospodarki narodowej, nauki, oświaty, kultury i sztuki oraz wszelkich innych form, współzależnych obywatelskiego;

— frontem wypracowywującym na podstawie tak osiagniętej jednolite stanowisko przeważającej większości społeczeństwa we wszystkich podstawowych dla niego sprawach, a w pierwszej mierze w realizacji naszej sierpieniowej umowy politycznej.

PROPOZYCJA została, jak się wydaje, sformułowana precyzyjnie i na formie rzeczowej odwołanej do zapisu, adresowana jest bowiem do wszystkich pragmatycznych dźwiał dla dobra kraju, do wszystkich, którzy nie są programowo przeciwni socjalistycznym podstawom ustrojowym. Warto jednak zwrócić uwagę na dwa, szczególnie ważne, sformułowania, które ze sobą, tej chwili. Po pierwsze, jest to sprawa głównych adresatów, apeli, a więc — Kościoła katolickiego i Kościołów innych wyznań oraz — całego niezależnego ruchu zawodowego, w tym przede wszystkim NSZZ „Solidarność” jako związku najliczniejszego i mającego najszerszy autorytet społeczny. Utworzyłoby to externalny fundament Frontu partii — sojusznice stronniczości politycznej — Kościoła oraz znajdujące się w jego orbicie światopoglądowej stowarzyszenia społeczne — nowy, samorządny ruch zawodowy i do drugie — jest to także sprawa konstrukcji Frontu, a w konsekwencji — stylu jego działania w układzie pionowym. Zapiski uchwały zjazdowej proponują, skupiając wszystkie co żywe, tworzyć i gotowe służące bezinteresownie polskiej racji stanu.

WYDAJE SIĘ, że propozycja partii jest równocześnie odpowiedzią na postawione tu pytanie o użyteczność społeczną i tym samym potrzebę aktywizacji Frontu Jedności Narodu. Tyle, że musiałaby to już być całkowicie inna instytucja, niepodobna do tej martwej, wyidealizowanej w przeszłości, z wszelkiej treści politycznych i praw do samodzielnego, z partnerstwem współpracującym rodzącego się działania. A więc i imię pewnie nosić powinna inne, wolne od podejrzeń o deklarowanie fa-

sadowej „jedności”, skompromitowanej w przeszłości tak dostrzeżenie przez wyeliminowanie z naszego życia politycznego wszystkich partnerów nie godzących się na pozorność współdziałania. Czy Front Porozumienia Narodowego nie byłby wobec tego najtrafniejszym wyrazem tej nowej formuły współpracy wszystkich łączących się w Polsce sił społeczno-politycznych, którą przedstawił IX Nadzwyczajny Zjazd Partii? Zbigniew JURKIEWICZ (Interpress)



POMNIK POLEGŁYCH STOCZNIOWCÓW jest jednym z najczęściej odwiedzanych miejsc w Gdańsku. Przybywają tu, by złożyc wiązanki kwiatów, liczni goście z całego kraju, jak i stali mieszkańcy miasta. (CAF — S. Kraszewski)

Reporterskie zapiski bez komentarza

NA „ZIELENIAKU”, wieżowcu Centrum Budowy Okręgów w samym śródmieściu Gdańska, obrzy mi środowisko: „Zjazd Solidarności naszej szansą”. To chyba jedyny, widoczny z okien samochodu, zjazdowy akcent w bardzo codziennym i zwyrodniałym wyglądzie miasta. Na murach niektórych domów są ślady plakatowej dyskusji: „Uwolnić politycznych!” — krzyczy napis, a nieco niżej ktoś dopisał: „i do kolejk”. Są również ślady zupełnie świeżej polemiki: — „Prasa i RTV własnością narodu” i znawca dopisek polemisty: „a nie Solidarności”. Zjazd jednak nie jest na murach komentowany.

Sportowa hala „Oliwii”, mimo że położona z dala od centrum miasta, przez cały dzień otoczona grupami kibiców. Przystępując się, przekazywane przez umieszczone na zewnątrz głośniki, dyskusji z sali obrad. Długa kolejka po zjazdową gazetę „Głos Wolny” i po publikację związkowych wydawnictw. Brak telewizyjnej transmisy z przebiegu obrad wznaga głąd informacji o przebiegu zjazdu.

Dosć monotonna debata nad statutem. Gazeta zjazdowa tak to komentuje: „Dbałość delegatów o krytyczniejszy przebieg obrad zjadu, niestety, na sprawnym przebiegu zjazdu. Jest to chyba wynik rozgadania delegatów (...), drugiego dnia obrad wnioskami, antywnioskami, liczeniem głosów itp. prawie nie było końca” i złośliwie konkluduje: „Znony nam z plakatu roczny babas „Solidarność” (aluzja do zjazdowego plakatu przedstawiającego małego chłopca w koszulce z napisem „Solidarność”) ma już zęby, ale zdara się, że jeszcze gaworzy”.

Wśród 600 akredytowanych na zjeździe dziennikarzy, w tym ok. 200 zagranicznych — prawie pólkach. Wszyscy przyjechali nastawieni na wysoką temperaturę obrad, a tu na dobrą sprawę nie bardzo jest co relacjonować. Do tego jeszcze brak doświadczenia organizatorów sprawiła, że szwankuje organizacja biura prasowego zjazdu. Nie ma materiałów, nie ma tekstów wygłoszeń. Pojawiają się w prasowych kuluarach delegacji, pytania, nie chcą mówić. Krząca płytka, że KKP zabroniła delegatom udzielać wywiadów. Pierwszy tamnie ten zakaz (jaśli był taki) Andrzej Gwiżdza. Pytam o sprawozdanie. — Czytałem tylko pięć pierw-

szych stron. Nie mogę się wypowiedzieć, niech pani zapyta Celińskiego. — To nie było sprawozdanie Celińskiego, tylko sprawozdanie KKP. Jest pan wicewicewodniczącym, więc jaka jest pańska opinia? — Ja tego nie pisalem i jak powiedziałem nie znam tekstu, bo nie miałem czasu przeczytać. Czy naprawdę muszę o wszystkim wiedzieć? — Do zjazdu dociera informacja o zających w bydgoskim więzieniu. Prowokacja? „Nie — odpowiada Andrzej Gwiżdza — to z pewnością nie była prowokacja, ot czyści zbieg okoliczności”.

Na sali obrad przerywa w siatutowej debacie, kończą się też wystąpienia zagranicznych i krajowych gości. Delegacja rządowa wygląda nieco samotnie na ile pustego sektora, zaledwie kilka osób. Minister Ciosek po wygłoszeniu przemówienia, jeszcze pierw-

ZJAZD „Solidarności”

szego dnia wyjechał do Warszawy. Zostali doradcy i reprezentujący władze województwa wojewoda Kotulski.

Cisną natomiast w sektorze „goście i eksperci”. Andrzej Wajda, Jerzy Andrzejewski, Klemens Szaniawski, Stefan Bratkowski. Ten ostatni zresztą gorąco przyjmowany przez sale, życzy zjazdowi „30 dni mądrości i zimnej krwi”. Wśród gości również działacze „Solidarności” — Anna Walentynowicz, Alina Piętkowska i Bogdan Borusiewicz — ciegłe nie pogodzeni z obecnym kierunkiem działania związku. W sondzie „Głosu Wolnego” na pytanie: jakie za dania powinien zrealizować zjazd? Anna Walentynowicz mówi: „Mam w zdaniam zjazd niewiele przyniesie nowego (...) Uważam, że „Solidarność” nie tylko stanęła w miejscu, ale cofnęła się bardzo poważnie. W porównaniu do tego co było bezpośrednio po sierpniu i w pierwszych stu dniach istnienia związku tak pięknie ukazanych w filmie Tomusza Pabóg-Malinowskiego. Szkoda, że filmu tego nie można teraz zobaczyć”.

W miarę upływu zjazdowych dni temperatura na sali rośnie. Zaczyna się głosowanie nad uchwałami. Prytydium — usadowione za przykrytym białym sukniem stołem — nie bardzo panuje nad dyskusją. PREZYDIALNY STÓL zresztą pełni także rolę ołtarza. Codziennie rano w sali obrad odbywa się msza polowa, w której uczestniczy

ok. 150 delegatów. Na obitej czerwonym sukniem ścianie za stołem — krzyż i orzeł, obok obrzyni napis „Solidarność”.

Wniosków pada co niemiara: wśród wielu merytorycznych są takie jak chociażby ten, żeby ukarać Lecha Wałęsę i innych członków KKP za częstą nieobecność na sali obrad. Siedzący w pierwszym rzędzie sektora gdańskiego (bo są podzieleni) jest na sektory regionalne) Wałęsa natychmiast zareplikował: po pierwsze jest mocno zajęty i ciężko mu przez cały czas przebywać na sali, a poza tym ma na głowie cały związek i musi nim kierować nawet w czasie zjazdu! Dostał obłaski. Od półmetka zjazd przeżył metamorfozę. Na sali zaczęło być gorąco, a niektórzy, w tym wielu dziennikarzy, twierdzą, że nawet zbyt gorąco. Dziennikarzom odblokowano wejście do kuluarów zjazdowych i tam dopiero mogli zobaczyć jak rosnące temperaturze obrad towarzyszy gorączkowa konsultacja między działaczami związkowa.

Na sali dyskusja o uchwale w sprawie samorządu. Zjazd postanowił wystąpić do Sejmu o zwolnienie referendum — bezkompromisowo uczyniła się własnej koncepcji samorządowej. Zarzuca się władzom usytuowanie stanowiska, a nawet wycofanie się z uprzednio prezentowanych opinii na ten temat. Każdy kolejny głos w dyskusji podwyższa temperaturę. Karol Modzelewski z regionu dolnośląskiego mówi, że zjazd nie zdecydował się na referendum, ale wystąpienie z taką propozycją jest gwarancją szlachetności projektu o samorządzie w Sejmie i nieuchwalenia go. Padają nawet słowa o gotowości do konfrontacji na tym polu. Uchwala przechodzi przy jedynym głosie przeciwko i jedynym wstrzymującym się. Wstrzymał się Rulikowski. Dzięgię? Jest podobno przeciwnym koncepcji samorządowej. Zgadza, jako sprzecznej z interesami związku. Sala wstaje i długo błąd brawa. Za jedynowłose? Za odważne? Za gotowość do walki bez względu na konsekwencje? Na fali uniesienia i podniecenia zjazd uchwala posłanie do ludzi w Sejmie i uchwalenie. Błąd polityczny — szepczą zagraniczni ko-

respondenci. Błąd polityczny — przyznają już po debacie niektórzy działacze. Ale na sali were, postanowienie zostaje przyjęte! NASTĘPNEGO DNIA — już w zasadzie do końca debata nad statutem. Równie gorąca. Można się wnioskami o tajne głosowanie nad uprawnieniami przygotowującego związków, nad strukturą władz. W kuluarach krąży plotka o rozbiciu Mazowsza, o manipulowaniu zjazdem przez niektórych delegację. Można się zagrożeń pozycji Wałęsę i o zjazdowi się niewybredne uwagi atakujące niektórych delegatów i członków KKP: „To nie jest takie niebezpieczne” — mówi sekretarz KKP, Andrzej Celiński. „Nie jesteśmy przyzwyczajeni do otwartej dyskusji. Jeśli chcemy poznać wszystkie stanowiska, jeśli chcemy dać się ludziom wypowiedzieć — to musi to tak wyglądać...”

Aldona LUKOMSKA (Interpress)

Pałac Elizejski od kuchni

Dzień prezydenta-socjalisty

U DZIAŁEM wielkich tego świata jest m. in. to, że stają się nieuchronnie bohaterami najrozmaitszych opowieści, w których oceny merytoryczne przeplatają się z wrzniętymi czy prosto plotkami, osnutymi wokół nie sprawdzonych częstokroć sytuacji. Losu takiego nie unikną naturalnie i obecny gospodarz Pałacu Elizejskiego, socjalista Francois Mitterrand. Mówi się o nim w Paryżu, że po patrycjuszowskim i upajającym się swoją władzą (a jest ona w tym kraju rozległa i realna) poprzedniku, wprowadza nie tylko nowy styl rządzenia, ale również zupełnie odmienną atmosferę współpracy z ministerialnym zespołem oraz z 550-osobowym personelem pałacu.

Francois Mitterrand, zgodnie ze swoimi zapowiedziami, nie zmienił w niczym gustów i przyzwyczajęń — nie zamieszkał też na stałe przy eleganckiej ulicy Faubourg-Saint-Honore, w apartamencie o powierzchni 660 m kw., który choć tak wytworny, tak naprawdę nie był lubiany przez żadnego z prezydenckich lokatorów. Jak pisze tygodnik „L'Express”, dla tego niezależnego człowieka spacer po pałacowym parku nie zastąpi wódczeń nad brzegiem Sekwany, na tyłach Katedry Notre Dame; ani sercem, ani umysłem nie opuścił on swej w dzielnicy Paryża i prywatnego mieszkania przy ulicy de Bievre, gdzie czuje się najlepiej. Zresztą biura w Pałacu Elizejskim są zbyt ciasne, nieciekawe i niewygodne — tylko sam prezydent i dwaj jego najbliżsi doradcy mają osobne pomieszczenia. Ich pokoje znajdują

się w amfildziadzie na pierwszym piętrze głównej części budynku, z widokiem na park.

Zanim zjawia się w pałacu — każdego ranka zazwyczaj o godzinie 8.30 filiżanka mocnej herbaty, pobieżny przegląd porannej prasy, przejazd służbowym „Citroenem” na drugą stronę Sekwany w towarzystwie „aniołów stróżów”. Rozpoczyna się dzień jak co dzień — kontakty z ministrami, audyencje zagranicznych szefów rządów, ambasadorów, polityków, współpracowników partyjnych. Włączają się do pracy również specjalne urządzenia pałacu, przede wszystkim system telefoniczny. Tylko członkowie rządu i doradcy wysokiego szczebla mogą korzystać z pomarańczowej książki telefonicznej, w której znajdują się 3-cyfrowe numery, pozwalające na kontaktowanie się z poszczególnymi resortami. Jeszcze bardziej skomplikowany jest system „regis”: na klawiaturze szarego aparatu wyciska się 5 kolejnych cyfr — system zapewnia stałą łączność między Pałacem Elizejskim, Pałacem Matignon (urząd premiera), ministerstwami i prefekturami.

Godz. 13.15 — przerwa na obiad, z menu znacznie prostszym niż za czasów VGE, prawie zawsze w towarzystwie. Wśród dotychczasowych zagranicznych gości prezydenta spazywali z nim: Helmut Schmidt, Felix Houphouët-Boigny, George Bush, Bruno Kreisky; często bywa premier Mauroy, dziennikarze, pisarze, bezpośredni podwładni. Prezydent przywiązuje dużą wagę do tych spotkań jako jednego z cennych źródeł informacji.

W dwie godziny później dalszy ciąg zajęć, potem krótka przechadzka dla złapania oddechu. Około godz. 21, kiedy wszystkie punkty rozkładu dnia zostają wyczerpane, prezydent albo wraca bezpośrednio na ulicę Bievre, albo też wraz z kilkoma przyjaciółmi ogląda w podziemnej sali kinowej jakiś interesujący go film; odnotować warto, że był wśród nich



WIELKA BRYTANIA. Widok młodzieży holdującej modzie „punk” nikogo nie dziwi w Londynie. Najwymyślniejszy makijaż i wietolabarwie fryzury typu piorunusz postrzyżonej głowy (na zdjęciu) nikogo nie szokują, ale też i nie budzą zbytniego entuzjazmu.

(CAF — A Gierska)

również „Człowiek z żelaza” Wajdy.

Pałac Elizejski, również po opuszczeniu go przez prezydenta, nigdy nie świeci pustkami. Noca, podczas weekendów i w dni świąteczne każdy z członków gabinetu pełni kolejno dyżury. Nie wolno im ani na sekundę opuścić niewielkiego apartamentu prezydenckiego, dyżurujący muszą nieustannie znajdować się w pobliżu szarego aparatu z napisem „linia bezpośrednia”, która niezależnie od pory dnia i nocy łączy pałac z prezydentem.

Opr. M.W.

TANIEC ludowy w wykonaniu Centralnego Zespołu Pieśni i Tańca Wietnamu.

(CAF—VNA)



Medycyna i znachorstwo

SOJUSZ w walce z rakiem?

W RFN, podobnie jak w innych wysoko rozwiniętych krajach, rak jest drugą — po schorzeniach układu krążenia — przyczyną zgonów. Mimo wielkich nakładów finansowych, intensywnych badań farmakologicznych, a także szeroko zakrojonej akcji uświadamiającej, liczba umierających na raka wzrasta. W walce z tą straszliwą chorobą medycyna ciągle jeszcze ponosi porażki. Dlatego w RFN nie lekceważy się niczego, co mogłoby w walce z rakiem pomóc. Ostatnio przystąpiono tam do poszukiwań z perspektywą popularyzacji tzw. niekonwencjonalnych i w pewnym sensie pozanaukowych metod zwalczania raka, charakteryzujących się pewną skutecznością. Nie bagatelizując całkowicie metod znachorskich, eliminując jednak szarlatanerie, badania takie odbywać się będą pod auspicjami böniskiego ministerstwa zdrowia. W ramach tzw. ogólnego programu zwalczania raka powołano niedawno komisję, która ma się zająć wyłącznie niekonwencjonalnymi metoda-

mi zwalczania raka, dotychczas przez medycynę uniwersytecką odrzucałymi. W skład tej komisji wchodzi przedstawicieli różnych, przeważnie medycznych dyscyplin naukowych oraz eksperci posiadający praktykę w stosowaniu tych metod, mimo iż nie zostały one dotychczas przez medycynę uznane.

W wyniku pierwszego posiedzenia obie strony doszły do wspólnego wniosku, że popieranie badań niekonwencjonalnych metod zwalczania raka uznać należy za całkowicie legalne. Jednocześnie jednak stwierdzono, że metody te muszą być poddane ocenom krytycznym, ale kryteria stosowanych badań i ocen winny być wypracowane od nowa tak, by uwolnić się od stosowanych dotychczas, wśród których nie było dotąd miejsca dla ocen wartościarskich metod leczenia. Z drugiej strony kryteria te nie mogą zawierać elementów irracjonalnych i znajdować się całkowicie poza granicami wiedzy przyrodniczej.

Powołana grupa robocza będzie starała się także poszukiwać innych punktów stychnych ze stosowanymi metodami niekonwencjonalnymi zarówno w dziedzinie badań podstawowych, jak też w zakresie diagnostyki i terapii. W najbliższym czasie oczekuje się dyskusji nad stosowanymi metodami pozanaukowymi, stopniem ich skuteczności i ewentualnych działaniach ubocznych. Eksperci i praktycy zajmujący się niekonwencjonalnymi metodami leczenia raka przestrzegają jednak przed wzbudzeniem optymistycznych nadziei i przesadnych oczekiwań zarówno pacjentów, jak i członków ich rodzin.

Bogusław CZERWIŃSKI (Interpress)

Informacja we włosach

O TYM, że włosy gromadzą wiele pierwiastków wprowadzanych do organizmu, wiadomo już od dawna. Ta ciekawa ich właściwość wykorzystywana jest w praktyce kryminalistycznej do ustalania podejrzeń o zamachy trucieliste, np. za pomocą związków arsenu. Stopniowo postęp w dziedzinie analizy elementarnej włosów nie tylko rozszerzył zakres jej stosowania do wykrywania większej liczby pierwiastków, lecz stworzył także nowe możliwości diagnostyczne.

Opieranie dowodów na analizie włosów ma w porównaniu z innymi technikami kilka zalet: względna obfitość i łatwa dostępność materiału oraz chemiczne, a więc trwałe wiązanie obcych pierwiastków z białkiem zawartym we włosach. Wykorzystanie włosów ułatwiają nowoczesne metody analizy, wśród których na czoło wysuwa się absorpcyjna spektrometria atomowa oraz analiza za pomocą aktywacji neutronowej. W ten sposób na podstawie większego od przedetnej ilości pewnych pierwiastków we włosach można stwierdzić zatrucie organizmu nie tylko arsenem, lecz także kadmem, nikle, miedzią, rtęcią i innymi pierwiastkami.

Znacznie ciekawsze wyniki daje analiza włosów nie w stosunkowo przeciętnej liczbie wypadków rozmięślnego czy przypadkowego zatrucia, lecz jako metoda diagnostyczna umożliwiająca stwierdzenie pewnych zaburzeń w stanie równowagi organizmu. Np. włosy dzieci cierpiących na chroniczne niedożywienie białkiem zawierają za dużo sodu. Niedożywienie ogólnie powoduje obniżenie poziomu zawartości cynku. Analiza zawartości węgla i nadezworność tarczycey powiększają zaś zawartość miedzi.

MAREK KIRA (Interpress)

Bajeczne przygody na zamówienie

JIM DUGAN i Jaye Iacola piknikowali nad brzegiem morza w pobliżu Seattle. Nagle do młodej pary podjechała cysterna rozwożąca mleko. Wyskoczyli z niej dwaj uzbrojeni mężczyźni. Na twarze naciągnięci mieli pończochy. Kazali Jimowi i Jaye wsiąść do samochodu. Zatrzymali wóz przed jakimś bankiem i zmusili wprowadzonych, aby wzięli udział we włamaniu. Kilka minut później, po zagarnięciu worków z pieniędzmi, włamywacze — nadal w towarzystwie młodej pary — odjechali samochodem. Towarzyszyła im palba broni ręcznej. Jaye głośno płakała.

Dziwny to napad. Nie było policji, nie było dochodzenia ani aresztowań. Napad zaaranżowany został bowiem przez Jima i miał być dowodem jego wielkiej miłości dla Jaye, która kiedyś w żartach powiedziała, że marzy o tym, aby być świadkiem napadu na bank. Jim skontaktował się z firmą Parrish Walters Limousines, która spełniła życzenie Jaye.

Od trzech lat 36-letni Parrish Walters realizuje najbardziej wyszukane zachejanki ludzkie.

Kiedy pewien biznesmen z San Diego zatelefonował do firmy, że chciałby przez pewien czas być kapitanem Bligh z powieści i filmu „Bunt na Bounty”, Walters posłał go na Tahiti, gdzie powitany został przez tubylcze piękności ubrane w sukienki z trzciny, następnie u-

Usługi XX wieku

prowadzony przez piratów, w których towarzystwie splądrował pewną wioskę. Wszystko na niby i wszystko za grubo pieniądze.

Dla Waltersa nie ma rzeczy niemożliwych. Wynajmował już zamki i samoloty. Aranżował sceny z pół bitewnych II wojny światowej. Dla swojej działalności znalazł nawet psychologiczne uzasadnienie: „Ludzie często boli głowa, są bez pracy, kuleje gospodarka, małżeństwa się rozwodzą. Ludzie muszą choćby na chwilę uciec od rzeczywistości”.

Ale ta ucieczka drogą kosztuje. „Kapitan Bligh” zapłacił za dziesięciogodniowe bujanie w

obłokach (faktycznie na „pirackim” statku) 27 tysięcy dolarów. Rodzinna wyprawa lodzią zaopatrzona w butelkę szampa na i skrzypce kosztuje 200 dolarów. Większość klientów Waltersa, jak twierdzi amerykański tygodnik „Newsweek”, staje się później niewolnikami podobnych emocji.

Równie oryginalny jak obecnie świadczone usługi jest rodzaj firmy. Walters miał pomysły, ale nie miał pieniędzy. Na dodatek dyrektor banku w Seattle Jim Washman nie chciał udzielić mu pożyczki. Walters porwał go i związanego zawiązał do magazynu akcesoriów cyrkowych. Kiedy tańczące niezdolnie wiedząc nalewają ci szampa, jakże można odmówić pożyczki? — powiedział potem Washman.

Aktualnie Walters zajęty jest przygotowaniem programu dla grupy bogatych Kalifornijczyków, którzy wzięli chęć wyjazdu do Sherwood Forest w Anglii, by spotkać się tam przy otwartym stole z Robin Hoodem. Nieważne, iż średniowieczny banita takowego nie posiadał.

Zeglarze spotykają się na Dąbskim

Kto zdobędzie Puchar „Kuriera“?

TO JUŻ po raz 33 na wodach Jeziora Dąbskiego rozegrana zostanie najstarsza impreza żeglarska na Pomorzu Zachodnim — jesienne regaty o „Błękitną Wstęgę”. Trofeum to, a także puchar przechodni funduje nasza redakcja. „Kurier Szczeciński” patronuje bowiem tej imprezie już od 32 lat.

JESIENNE regaty to mityng żeglarski wszystkich klas. W ramach tej imprezy odbywają się

● 60 lat PZT

● Pożegnanie Nowickiego

Tenisowe MP w Warszawie

W NAJBLIŻSZY poniedziałek 21 bm. na kortach warszawskiej Legii rozpoczyna się 55 mistrzostwa Polski w tenisie. Będą one częścią programu obchodów 60-lecia Polskiego Związku Tenisowego. Podczas uroczystości na kortach centralnym Legii nastąpi pożegnanie wielokrotnego reprezentanta Polski Tadeusza Nowickiego, kończącego karierę zawodniczą.

W TURNIEJACH singla weźmie udział kilkadziesiąt zawodników i zawodniczek z całego kraju. Wśród mężczyzn rozstawiono 16 graczy, wśród kobiet 8 tenisistek. Wśród rozstawionych kobiet — nr 1 Iwona Kuczyńska (o ile znana, gdyż jej występ nie jest pewny), nr 2 Marzena Sieracka, nr 3 Gabriela Turkowska, nr 4 Elżbieta Slesicka (ubiegłoroczna mistrzyni kraju). Wanda Bilaj rozstawiona jest z numerem 8).

Mężczyźni — nr 1 Henryk Drzymalski, nr 2 Marek Królczak, nr 3 Czesław Dobrowolski i nr 4 Wiesław Gasiorek.

Mistrzostwa potrwać do 26 bm.

„Krecq” od wczoraj

O Puchar Komendanta Wojewódzkiego MO

Z UDZIAŁEM 62 zawodników rozpoczęli się wczoraj w Stargardzie XV Międzynarodowy Wycieczki Kolarski o Puchar Komendanta Wojewódzkiego MO. Pierwszy etap długości 127 km wygrał Kajzer (Romet Bydgoszcz), przed Jensenem (Danii) Wójcikiem (Arkonka). W dzisiejszym drugim etapie pojedzie także 8 kolarzy bułgarskich.

Imprezy sportowe

PIĄTEK Stargard
Godz. 16.30 — ul. Warszawska — meta I etapu kolarskiego wycieczki o Puchar Komendanta Wojewódzkiego MO.
SOBOTA
Godz. 9 — boiska przy ul. Wilkiewicza — rozgrywki eliminacyjne III mini-mistrzostw świata w piłce nożnej z udziałem reprezentacji 30 szkół podstawowych.
Godz. 10 — kapieliśko Arkonka — ogólnopolskie zawody modeli pływających.
Godz. 10.30 — Jezioro Dąbskie — start do kolarskich Regat Przyjaźni.
Godz. 13.30 — waly Chrobrego — start do kryterium ulicznego XV wycieczki kolarskiego o puchar komendanta wojewódzkiego MO.
Godz. 18 — hala WOSTIW przy ul. Narutowicza — mecz piłki ręcznej kobiet o mistrzostwo III ligi Arkonka — Skra Warszawa.
Godz. 19 — boiska przy ul. Kazimierza Królczaka — turniej meki dla młodzieży szkół podstawowych.
Godz. 19 — stadion przy ul. Gwardia Warszawa.
Godz. 19 — sala SP 6 przy ul. Malczewskiego — towarzyski mecz koszykówek kobiet Czarni — AZS Koszalin.
Godz. 19 — hala WDS — mecz bokserski o wejście do II ligi Pogon — Gwardia Koszalin.
Nowogard
Godz. 18 — boisko przy pl. XX lecia — mecz piłki ręcznej mężczyzn o mistrzostwo klasy między-

bowiem wycięgi klas mieczowych i balastowych. Startują więc małe jednoosobowe i wieloosobowe jachtki a także duże jednostki pełnomorskie. W tym roku „mieczożwi” uczestniczyć będą w następujących klasach: Cadet, OK Dinghy, Finn, 420, 470. Natomiast jachty balastowe uczestniczyć będą w klasach: II i III IOR, HT, QT, Folk boat, Carina, Otawita, Soling. Pierwsza grupa rozgrywać będzie zawody na wodach Małego Dąbskiego, II na Dużym Dąbskim. XXXIII Jesienne Regaty Żeglarskie zakończy tradycyjny wycieczki australijskiej. W biegu tym uczestniczyć mogą wszystkie jednostki bez względu na klasę. Nie stosuje się tu żadnych przebiegów a wygrywa ten jacht, który pierwszy przypłylnie na metę. Właśnie bieg australijski jest głównym wycieczkiem regat. Kapitan czy sternik zwycięskiej jednostki otrzymuje „Błękitną Wstęgę” i puchar przechodni ufundowany przez redakcję „Kuriera Szczecińskiego”. Jest to już drugi puchar. Pierwszy, o który żeglarze walczyli od 1949 r. zdobył w 1976 roku na własność sternik Solinga, Jerzy Paszek, ze Stali Stocznia. Drugi puchar był już dwa razy w posiadaniu Jerzego Siu-

dego oraz Henryka Rokickiego i Jana Bartosika. Ten ostatni będzie więc bronił pucharu. W wycieczkach klasowych są także puchary przechodnie.

Regaty jesienne odbędą się w przyszłym tygodniu w dniach 26–27 września. Organizatorem jest sekcja żeglarska MKS Pogon, która także przyjmuje zgłoszenia.

Zwycięzcy wycieczki australijskiej o Puchar „Kuriera Szczecińskiego”

- 1949 r. Ada Kościńska YKP
- 1950 r. Zbigniew Szymański Stal
- 1951 r. Kazimierz Michalski Stal
- 1952 r. Krzysztof Jaworski AZS
- 1953 r. Józef Owsiński Kolejarz
- 1954 r. Kazimierz Michalski Stal
- 1955 r. Kazimierz Haska AZS
- 1956 r. Jerzy Szczęśliwski LPZ
- 1957 r. Zbigniew Zylowski Stal Stocznia
- 1958 r. Tadeusz Zajezewski LPZ
- 1959 r. Wojciech Jacobson AZS
- 1960 r. Jerzy Kraszewski LPZ
- 1961 r. Andrzej Koleczek LOK
- 1962 r. Zbigniew Zylowski Arkonka
- 1963 r. Henryk Pociępnny LOK
- 1964 r. Waldemar Kazemarek Pogon
- 1965 r. Stanisław Bolewicz Arkonka
- 1966 r. Wacław Weleczek Arkonka
- 1967 r. Janusz Szymański Arkonka
- 1968 r. Jerzy Karpiński LOK
- 1969 r. Zbigniew Zbroja LOK
- 1970 r. Jerzy Paszek Arkonka
- 1971 r. Zbigniew Zbroja AZS
- 1972 r. Zbigniew Zbroja AZS
- 1973 r. Kazimierz Jaworski Arkonka
- 1974 r. Jerzy Paszek JK Pasat
- 1975 r. Jerzy Paszek Stal Stocznia
- 1976 r. Jerzy Paszek Stal Stocznia
- 1977 r. Jerzy Paszek Stal Stocznia
- 1978 r. Jerzy Studz Stal Stocznia
- 1979 r. Henryk Rokicki Stal Stocznia
- 1980 r. Jan Bartosik Pogon
- 1981 r. ?



wojewódzkiej Pomorzani Nowogard — Orkan.
NIEDZIELA
Godz. 9.30 — kapieliśko Arkonka — ogólnopolskie zawody modeli pływających.
Godz. 9.45 — sala SP 6 przy ul. Malczewskiego — towarzyski mecz koszykówek kobiet Czarni — AZS Koszalin.
Godz. 10 — korty WOSiR przy ul. Wojska Polskiego — mecz tenisa ziemnego o mistrzostwo I ligi Sparta — Wista Toruń.
Godz. 10 — Jezioro Dąbskie — 3. c. Żeglarskich Regat Przyjaźni.
Godz. 10.30 — hala WOSTIW przy ul. Narutowicza — mecz piłki ręcznej kobiet o mistrzostwo I ligi Pogon Skra Warszawa.
Godz. 11 — kapieliśko Arkonka — ogólnodostępny festyn sportowo-rekreacyjny „Bawimy się z Głosem Szczecińskim”.
Godz. 11 — hala WDS — mecz bokserski o mistrzostwo I ligi Stal Stocznia — GKS Jastrzębie.
Godz. 11 — stadion im. J. Kusocińskiego w Łasku Arkonka — mecz piłkarski o mistrzostwo III ligi Arkonka — Stoczniewice Barlinek.
Godz. 11 — boisko II LO przy ul. Henryka Pobożnego — rozgrywki strefowe juniorki w piłce ręcznej MKS Kusy — Zawisza Bydgoszcz.
Godz. 11 — boisko ZSO przy ul. Wilłowej — mecz piłki ręcznej mężczyzn o mistrzostwo klasy międzywojewódzkiej Ogniw — Patria Biał.
Godz. 16 — stadion przy ul. Bandurskiego — mecz piłkarski o mistrzostwo II ligi Stal Stocznia — Siłkon Gorzów.
Stargard
Godz. 11 — stadion przy ul. Ceglanej — mecz piłkarski o mistrzostwo II ligi Błękitni Stargard — Gryf Skupsk.

JAK już podawaliśmy Puchar Kanady zdobyli hokeiści ZSRR, którzy w finałowym meczu pokonali w Montrealu drużynę gospodarzy 8:1.
NA ZDĘCIU: atak na bramkę kanadyjską.

(CAF—TASS—telefoto)

Lekkoatletyka Budowlani pozostają w II lidze

MINIMALNA różnica 2 punktów przegrali lekkoatlety Budowlanych swans do I ligi. W zakończonych w weekend w Warszawie zawodach szcześcińskich zajęli czwarte miejsce, uzyskując 60 pkt. Wygrał lekkoatletca warszawskiej Skry — 84 pkt. przed Gwardią Olsztyn — 78 pkt. i Chemikiem Kędzierzyn — 62 pkt. Reprezentanci Budowlanych odnieśli dwa indywidualne zwycięstwa. Jerzy Iwinski wygrał bieg na 100 m — 10,72 sek. a Jerzy Skarżyński triumfował w biegu na 1000 m — 20,17,38 sek. Ponadto drugie lokaty wywalczyli — Adam Wojtkowiak — rzut młotem 58,58 cm, Jan Pawłowicz — 400 m 48,90 sek. Piotr Grałek — 800 m 1,54,53. Artur Koleczek — 3000 m z przeszkodami 9:17,31. Wojciech Sychalski — triskok 15 m 83 cm oraz sztafeta 4x100 m — 3:25,97. Szczęścińskim Budowlanym za-

„Sześciodniówka” na torze kolarskim

MP w tandemach i „amerykanie” Grand Prix Szczecina

NA zakończenie sezonu kolarskiego szcześcińscy działacze organizują wielką imprezę torową, która rozpocznie się w najbliższy wtorek (22 września) a zakończy w niedzielę (27 września). W każdym dniu przewidziano inne zawody. I tak „sześciodniówkę” rozpoczyna mistrzostwa Polski w tandemach. We wtorek zobaczymy więc m. in. także brązowych medalistów ostatnich mistrzostw świata Konkolewskiego i Płatka z Gryfa Szczecin. W środę natomiast rozegrane zostaną mistrzostwa Polski w wycieczki amerykańskim. Jest to ciekawy, bardzo widowiskowy wyciecz. W czwartek 16 sprinterów z różnych klubów Polski walczyć będzie o Grand Prix Szczecina. W piątek Wielka Nagroda Gryfa w wycieczkach sprinterskich parami. Natomiast sobotę przeznaczono na mistrzostwa juniorów zrzeszonych w LZS. Uczestniczyć oni będą w wycieczki długodystansowym (125 okrążeń toru). W niedzielę, na zakończenie „sześciodniówki”, wycięgi za motorami sprinterskie oraz wycieczki godzinny o Memorial Jerzego Matuszaka.

Sądzymy, że ta ciekawa propozycja zainteresuje sympatyków kolarstwa. We wtorek przed południem (godz. 11) rozpoczyna się eliminacje w tandemach. Finały o godz. 16.

Piłkarska liga międzyzakładowa

Taxi i ZCh „Police” bez straty punktu

67 ZESPOŁÓW zakładowych bieżący udział w tegorocznych mistrzostwach piłkarskich lig międzyzakładowych. PŁM liczy już sobie szósty rok. Jak więc z powyższego wynika ta forma rozgrywek przylecia się i cieszy się niesłabnącym zainteresowaniem. Zespoły, podobnie jak w latach poprzednich, są podzielone na cztery grupy rozgrywek. Najwyższą jest superliga. Po serii spotkań na czynie tabeli znajdują się drużyna składająca się z kierowców takówek, Taxi, która różnicą bramek wyprzedza Związek Chemiczny „Police”. W I lidze w gr. I zdecydowanym liderem jest WPKM a w gr. II aż trzy drużyny mają jednakowe liczbę punktów. W II lidze na czynie tabeli znajdują się: gr. I PKP i Orbis po 7 pkt., gr. II Norma — 5 pkt., Gryf — 4 pkt. W III lidze w grupach prowadzą Rejon Dróg Publicznych i Instal.
--

GRUPA	KLUB	PUNKTY	BRAMKI
SUPERLIGA	1. Taxi	16-3	6:2
	2. ZCh „Police”	10	12-3
	3. Polmo	8	11-12
	4. ZPS	7	5-3
	5. SPBO nr 2	5	12-12
	6. Transbud	6	11-3
	7. Promer	5	10-8
	8. KBO nr 1	3	9-13
	9. Hydroma	3	8-12
	10. Parnica	3	8-13
	11. Transocean	3	10-8
	12. Gryfia	1	3-17

GRUPA I	I LIGA	TABELA
1. WPKM	10	13-1
2. Słocznia	7	9-1
3. PKS	7	8-3
4. Politechnika	5	6-5
5. Spolem	5	4-6
6. Zeligera	4	6-6
7. Zalom	3	10-15
8. Sp-nia Chemicz	3	4-10
9. Ornament	2	6-10
10. Polmowice	2	2-7

GRUPA II	TABELA
1. KW MO	6:0 9-1
2. Wistord	6:0 11-1

W SPOTKANIACH o Puchar Ligi Spolem pokonało PTHW 4:2 (1:1). ZPS wygrał z Polmo 3:0, Transbud wyeliminował Taxi wygrywając 3:1.

Tym razem tylko dla amatorów

Konkurs fotografii sportowej

MIA sezon sportów letnich. Fotoreporterzy-amatorzy z pewnością wykonali wiele ciekawych zdjęć na różnych zawodach sportowych. Nadarza się świetna okazja aby zdjęcia te zaprezentować szerszej publiczności. Jak już podawaliśmy w tym roku odbędzie się II Konkurs Fotografii Sportowej, w którym mogą brać udział tylko amatorzy. Niewątpliwie zachęci to hobbyistów-fotografów do udziału w konkursie. Rywalizować będą przecież z równymi sobie, a nie ludźmi uprawiającymi fotografię zawodową. Odzwierciedle dla autorów najlepszych zdjęć przewidziano nagrody pieniężne. Regulamin konkursu jest do wglądu w siedzibie Klubu Olimpijczyka (korty tenisowe przy ul. Wojska Polskiego) i w dziale Sportowym „Kuriera”. Termin nadsyłania zdjęć upływa w tym roku odbędzie się II Konkurs miesięczny czas na wybór zdjęć i wykonanie odbitek.

Amerkańska biegaczka III Maratonu Pokoju

W NAJBLIŻSZĄ niedzielę, o godz. 11.30 przed Stadionem X-lecia w Warszawie wystartują uczestnicy III Maratonu Pokoju. Meta tradycyjnie będzie oficjalnym I mistrzostwami Polski. Okrasa rywalizacji w tej konkurencji będzie stał jeden z czołowych zawodniczek amerykańskich, 24-letnie Cindy Wuss, która jest już w Warszawie. Pochodzi ona z New Yorku, mieszka i pracuje w Nowym Jorku. Biegi utarowała od 18 roku życia. W maratonie wystartowała po raz pierwszy w 1979 r.

